

Sokolnicki, Michał

"Duchowieństwo diecezji płockiej w latach 1918-1939", Wojciech Filipowicz, Oberwald-Płock 2003 : [recenzja]

Notatki Płockie 50/2-203, 51-53

2005

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. WOJCIECH FILIPOWICZ, *Duchowieństwo diecezji płockiej w latach 1918–1939*, OBERWALD – PŁOCK 2003, DOM WYDAWNICZY VERBUM, ss. 339.

Ksiądz Wojciech Filipowicz napisał książkę o duchowieństwie diecezji płockiej w 2003 r. Czekałem przez półtora roku na recenzję tej pracy. Wobec tego, że się nie doczekałem, postanowiłem napisać ją sam. To dziwne, że nikt jeszcze o tej książce nie napisał, bo jest to książka bardzo dobra.

Rzadko ukazują się wydawnictwa zwarte dotyczące Płocka i regionu prezentujące tak wysoki poziom. W ciągu ostatnich kilku lat właściwie tylko książka G. Gołębińskiego o obronie Płocka podczas wojny z bolszewikami osiągnęła ten poziom. Autor wspomina, iż jego praca wpisuje się w serię dotyczącą dziejów duchowieństwa różnych diecezji w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Nie czytałem tamtych książek, nie mogę nic o nich powiedzieć, lecz praca ks. Filipowicza stanowi może wzór monograficznego potraktowania zagadnienia dotyczącego dowolnego wycinka dziejów dwudziestolecia. Gdyby ktoś zechciał napisać monografię jakiejś grupy społecznej czy zawodowej tego okresu na tym terenie (np. inteligencja płocka w okresie międzywojennym) mógłby spokojnie, po odpowiedniej oczywiście modyfikacji, wykorzystać układ pracy i zamieszczony tam podział na rozdziały. Żadna jej część nie jest zbędna czy też w niepotrzebny sposób wydłużona. Wydaje się również, iż raczej nic nie zostało pominięte.

A przecież – jak zaznacza autor we wstępie - podstawowy materiał dla tego tematu w postaci akt kurii diecezjalnej okresu międzywojennego nie istnieje.

Praca podejmuje często tematy nieobecne lub „słabo” obecne w literaturze dotyczące np. kwestii pieniędzy (dochodów księży) czy spraw dyscyplinarnych. Nie są to oczywiście tematy najważniejsze, ale bywają wstydliwie pomijane, tym większa chwała dla autora (księdza przecież), że je podejmuje. Powoduje to, iż praca może być ciekawa nie tylko dla historyków, ale również dla zainteresowanych takimi właśnie „tajemnicami” życia kleru. Pomijam kwestię, że dla historyka jest to również temat niezmiernie ważny, będący istotnym elementem dla wyczerpującego opisu całokształtu życia ówczesnego duchowieństwa.

Książka składa się ze wstępu, zakończenia oraz siedmiu rozdziałów. Rozdział pierwszy zarysowuje jakby tło dla zasadniczej problematyki pracy, podejmując temat sytuacji prawnej i administracyjnej kościoła płockiego, liczby i struktury wiernych diecezji, zakonów istniejących na jej terenie, struktury wyznaniowej mieszkańców. M.in. interesujące są dane dotyczące liczby parafii w diecezji. W 1914 r. liczyła ona 249 parafii, zaś po zmianach organizacyjnych w ciągu dwudziestolecia międzywojennymi - 226. Natomiast wysiłki biskupa płockiego Antoniego Juliana Nowowiejskiego dotyczące zwiększenia liczby za-

konów w diecezji przyniosły ten skutek, iż o ile w 1918 r. na terenie diecezji istniały trzy klasztory (w tym jeden męski), o tyle u schyłku omawianego okresu liczba ta wzrosła do dwunastu (w tym pięciu męskich). Właściwie zarysowana została sytuacja wyznaniowa w diecezji, scharakteryzowane odpowiednio mniejszości religijne: Żydzi, ewangelicy, nieliczni mariawici i prawosławni. Tło gospodarcze i polityczne potraktowano zostało pobieżnie, co zresztą nie dziwi gdyż – po pierwsze – nie to było przedmiotem pracy, a – po drugie – brak jest w zasadzie dobrych opracowań na ten temat. Jeśli można mieć jakiegokolwiek zastrzeżenia co do tej części, to niezbyt fortunne jest przedstawienie demonstracji bezrobotnych z 2 lipca 1931 r. jako typowej dla tego okresu (s. 58). Otóż wręcz przeciwnie. Była to skrajnie wyjątkowa manifestacja. Jedyna w Płocku (i pewnie w diecezji) w całym dwudziestolecu, gdy padli zabici, i jedyna dość liczna, jaką udało się opanować komunistom. Typowe, duże manifestacje były dziełem tylko Polskiej Partii Socjalistycznej (później ewentualnie PPS dawnej Frakcji Rewolucyjnej), czasem we współpracy z żydowskim Bundem, i - mimo radykalnej frazeologii i haseł - kończyły się zwykle wysłaniem petycji lub rozmową wybranej delegacji z prezydentem miasta czy starostą. Komunistyczne wiece były rzadkie, nieliczne i w razie potrzeby bez trudu likwidowane przez policję. Kierownicza rola komunistów w dniu 2 lipca 1931 r. była efektem tragicznego, wyjątkowego zbiegu okoliczności, w żadnym razie nie-reprezentatywnego lub typowego.

Rozdział drugi przedstawia liczbę, strukturę, pochodzenie kleru diecezji płockiej oraz obsadę personalną stanowisk w kapitule, dekanatach, parafiach i szkołach (prefekcji). Liczba kapłanów diecezji miała – zgodnie z ustaleniami ks. Filipowicza - zmienną tendencję. W 1918 r. posługę pełniło 375 kapłanów. Po 10 latach liczba ta zmalała do 302, by pod koniec omawianego okresu wzrosnąć do 358 (s. 69). Aż ok. 80% powołań kapłańskich w diecezji w okresie międzywojennym pochodziło ze wsi (s. 79). Autor pisze: „Z punktu widzenia socjologii można też stwierdzić, że sytuacja ekonomiczna wsi, rozmieszczenie i organizacja szkolnictwa, a także specyfika środowisk inteligentnych w okresie międzywojennym powodowały, że najkorzystniejszą drogą awansu społecznego dla młodzieży wiejskiej stanowił wówczas stan duchowny” (s. 79). Niestety brak rozróżnienia ile spośród tego odsetka (wspomnianych 80%) to pochodzący z rodzin chłopskich, a ile z ziemiańskich (oba środowiska to środowiska wiejskie). A byłaby to ciekawa kwestia.

Ciekawe również, iż – jak zaznacza autor – pochodzenie społeczne nie miało znaczenia w dalszej karierze

rze. Stan duchowny był więc w swej wewnętrznej strukturze (w aspekcie otwartej drogi do kariery) bardzo demokratyczny i egalitarny. Ks. Filipowicz wymienia przykłady wysokich i odpowiedzialnych stanowisk obejmowanych przez księży pochodzących z nizin społecznych. Brak jednak stosownych danych statystycznych rodzi pytanie czy podane przykłady stanowiły ilustrację ogólnego trendu czy też były jedynymi i wyczerpującymi całość zagadnienia przypadkami.

W rozdziale trzecim autor zaprezentował sylwetkę głównego pasterza diecezji – arcybiskupa A. J. Nowowiejskiego, dwóch biskupów pomocniczych oraz krąg osób – najbliższych współpracowników biskupa. Ks. Filipowicz zalicza do nich (nie licząc biskupów pomocniczych): wikariusza generalnego, oficjała sądu biskupiego, kanclerza, wicekanclerza, archiwariusza kurii i biskupiego kapelana. Ten ścisły krąg osób miał największy wpływ na sprawowane przez biskupa rządy i podejmowanie przez niego decyzji.

W rozdziale tym przedstawiona została również sylwetka niezwykle ciekawej postaci tamtego czasu ks. Leonarda Świderskiego. Ze względu na jego późniejsze losy, postać ta stanowi rodzaj wstydlivej karty w dziejach kościoła płockiego. Już samo poświęcenie jego osobie kilku stron pracy, a także wykorzystanie jego wspomnień w bibliografii, stanowi wyraz odwagi i nonkonformizmu ze strony autora. Zaś wysoką notę jako historykowi wypada przyznać mu za próbę wielostronnego spojrzenia na postać ks. Świderskiego. Biorąc pod uwagę, że autor jest księdzem, spodziewalibyśmy się raczej próby potępienia i jednoznacznej deprecjacji osoby Świderskiego. Tymczasem ks. Filipowicz, obok ocen negatywnych, cytuje szereg pochlebnych relacji na jego temat. Przeczytawszy wszystkie zawarte w pracy wzmianki na temat Świderskiego nie odczuwamy, żeby autor miał w stosunku do jego osoby stosunek jednoznacznie negatywny. I to dobrze, gdyż jednoznacznie negatywna (bo ubecka po prostu) rola, jaką odegrał ks. Świderski po II wojnie światowej, nie może rzutować na cały okres jego działalności kapłańskiej. Wydaje się, iż w okresie międzywojennym był on głęboko przeżywającym wiarę typem księdza-intelektualisty, którego inteligencja doprowadziła w efekcie do popelnienia grzechu pychy. Całości obrazu zaś tej skomplikowanej osobowości dopełniał jeszcze niewątpliwy pociąg do kobiet.

Też, wybitnej inteligencji Świderskiego zdaje się nie zaprzeczać ks. Filipowicz. O ile jednak trzeba zgodzić się z nim, iż błędem biskupa Nowowiejskiego było mianowanie ks. Świderskiego asystentem kościelnym Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet i obrońcą węzła małżeńskiego, o tyle nietrafna wydaje się być opinia, iż podobnym błędem było powierzenie mu funkcji ojca duchownego seminarium. Na jego korzyść bowiem, oprócz zacytowanych opinii podopiecznych, przemawia i to, że podbudowana rzeczywistą głęboką wiedzą i intelektem wiara, pomoc mogła niejednemu klerykowi w przewyciężeniu nachodzących w trakcie studiów w seminarium wątpliwości i chwil słabości.

Poświęciłem sprawie ks. Świderskiego więcej miej-

stwa, bo to rzeczywiście nietuzinkowa postać, której potraktowanie może służyć jako probierz dla oceny autora jako historyka. Zdał on ten egzamin lepiej niż ks. Jan Śledzianowski (autor biografii biskupa Czesława Kaczmarka), który choć poświęcił w swej pracy osobie Świderskiego znacznie więcej miejsca, to przecież przedstawił jego osobę w świetle jednoznacznie negatywnym, jakby całe jego życie, od początku do końca, było konsekwentną drogą ku współpracy z UB. I mimo całego szacunku dla wysiłków ks. Śledzianowskiego w zbieraniu na temat Świderskiego licznych materiałów, nie sposób oprzeć się wrażeniu, iż jego ocenę jednoznacznie zdeterminowały powojenne losy i niegodziwe postęпки ks. Świderskiego.

W kolejnych rozdziale autor przedstawia sposób w jaki księża diecezji płockiej przygotowywani byli do pełnienia swej misji kapłańskiej. Prezentuje szereg informacji na temat płockich seminariów: niższego i wyższego, podając np. liczbę lat nauki, nazwiska wykładowców, ale również takie m.in. informacje, jak ta, iż wyższe seminarium płockie, w uznaniu poziomu naukowego, otrzymało jako pierwsze w kraju status wyższej uczelni bez prawa nadawania stopni naukowych. Dowiadujemy się z tego rozdziału m.in., iż wstąpienie do niższego seminarium nie oznaczało dla wszystkich automatycznego wyboru kapłaństwa jako drogi życiowej. Jedynie ok. 20 - 50% absolwentów niższego seminarium rozpoczynało studia w seminarium wyższym. Uczelnię tę wybierali również absolwenci innych szkół średnich w diecezji płockiej, którzy wówczas dopiero poczuli swe powołanie. Rozdział zawiera również wykaz alumnów seminarium z lat 1918-1939. Autor prezentuje ponadto drogi dalszego kształcenia księży, już po ukończeniu seminarium, w postaci studiów na kościelnych uczelniach zagranicznych oraz udziału w kursach i egzaminach o zasięgu diecezjalnym. Równoległe z nakreślonym rozwojem intelektualnym, autor przedstawia kwestię rozwoju tzw. ascetycznego, najpierw w seminarium, pod opieką ojca duchownego, następnie po otrzymaniu święceń, poprzez uczestnictwo w organizacjach kapłańskich.

Rozdział następny (piąty) prezentuje tę codzienną, powszednią stronę życia duchownych, dotyczącą kwestii bytowych i dyscyplinarnych. Na dochód przeciętnego księdza - proboszcza składał się zysk z ziemi beneficjalnej, dotacja państwowa oraz opłaty stałe i datki. Przeciętny miesięczny dochód z ziemi beneficjalnej wynosił w 1927 r. w diecezji płockiej – 21 zł (s. 186). Dotacja państwowa natomiast 167,45 zł (średnio). Autor zaznacza jednak wyraźnie, iż kwotę tę (w przeliczeniu na jednego proboszcza) otrzymywała od państwa kuria diecezjalna. W niej to z kolei dokonywano rozdziału i wypłat poszczególnym kapłanom wg własnego uznania. Średni miesięczny dochód proboszcza wynosił w 1930 r. (po należnych odliczeniach) 562 zł. Podanie samej tej kwoty niczego współczesnemu czytelnikowi nie mówi. Dopiero porównanie jej do dochodów innych grup ludności może dać pewne wyobrażenie o jej wysokości. I tak miesięczna pensja lekarza zatrudnianego przez Wydział Gospodarczy Magistratu miasta Płocka (zaszeregowanie w VI

kategorii urzędniczej) wynosiła w maju 1928 r. - 309,60 zł, robotnik zatrudniany przez tenże wydział zarabiał do 100 zł miesięcznie, zaś np. prezydent Płocka otrzymał w maju 1934 r. (a więc po redukcjach płac urzędniczych spowodowanych kryzysem) - 689,76 zł. Dniówka bezrobotnego zatrudnionego na robotach publicznych wynosiła w tym okresie 2,80 zł. Porównanie wszystkich tych kwot pozwala nam dopiero zorientować się w skali dochodów przeciętnego księdza diecezji płockiej. Był to dochód dużo wyższy od dość wysokiej rangi urzędnika miejskiego (lekarza), mniejszy za to od pensji prezydenta przeszło trzydziestotysięcznego miasta.

Oczywiście te 562 zł to kwota, jak zastrzega autor, średnia, a więc wyliczona statystycznie, nieistniejąca w rzeczywistości. Nawet jednak dzieląc ją na pół i przyjmując, że byli księża otrzymujący ok. 280 zł, trzeba zaznaczyć, że była to na ówczesne czasy suma całkowicie satysfakcjonująca (wszak księża nie mieli rodzin na utrzymaniu). Zresztą autor - co chwalebne - nie ukrywa tego stanu rzeczy pisząc: „Przeciętne zarobki miesięczne proboszczów (...), choć w porównaniu z zarobkami księży z innych diecezji nie były zbyt duże, to jednak przekraczały one **znacznie** [podkreślenie moje] uposażenie średniej klasy urzędnika państwowego, który dzielił swą pensję z rodziną. Podobnie miesięczne dochody wikariusza przekraczały dwukrotnie uposażenie młodego nauczyciela” (s. 197).

Z kolei ks. Filipowicz omawia kwestie dyscyplinarne dotyczące kapłanów diecezji płockiej. Wobec zaginięcia podstawowych źródeł problematyka ta przedstawiona jest jedynie wrywkowo, bez kompleksowej analizy. Autor nie unika jednak drażliwych tematów i pisze o problemach księży z alkoholem, ze stosunkiem do kobiet, ze zbytnim - jak to ujmuje - przywiązaniem do dóbr materialnych, czy wreszcie, powodowanym zwykłą zazdrością i zawiścią kolegów, donosicielstwem.

Biskup próbował reagować na tego rodzaju sytuacje i kontrolować pełnienie przez swych kapłanów misji duszpasterskiej. Temu służyły m.in. wizytacje biskupie w parafiach. Relacja autora ukazuje nam jednak czysto dekoracyjny, niepogłębiony charakter tego rodzaju „imprezy”, sprowadzający się w konsekwencji m.in. do próby bezbłędnego „wystukania” przez dzieci katechizmu wobec osoby biskupa, co świadczy jednak o fasadowości tego typu przedsięwzięć. Autor pisze zresztą delikatnie, iż „(...) nie zawsze dawały [wizytacje - przyp.mój] pełną możliwość kontroli życia duchownych” (s. 199).

Rozdział przedostatni (szósty) podejmuje problematykę działalności duszpasterskiej księży, ukazuje formy i elementy kultu religijnego, omawia rodzaje nabożeństw,

sprawy budownictwa sakralnego, zagadnienia dotyczące kwestii kaznodziejskich i katechetycznych, wreszcie przedstawia pobieżnie aktywną rolę duchowieństwa w organizacji i działalności stowarzyszeń religijnych dla dzieci, młodzieży i dorosłych, których w diecezji płockiej było ponad 20.

W rozdziale ostatnim ks. Filipowicz zaprezentował zaangażowanie duchowieństwa w życie polityczne, przywołują m.in. postacie księży - posłów do sejmu czy księży - działaczy samorządowych. Działalność w organizacjach o charakterze społecznym, oświatowym czy charytatywnym, praca naukowa, publicystyczna i wydawnicza (prasa) dopełnia całości tej części pracy.

Jeśli chodzi o uwagi dotyczące całości, które nie zostały przeze mnie wyartykułowane przy omawianiu poszczególnych partii książki, to brakuje mi zaprezentowania problematyki stosunku władz diecezji płockiej do zagadnienia antysemityzmu, czy w ogóle kwestii żydowskiej. Szczególnie lata trzydzieste były okresem gdy problem antysemityzmu przybrał masowe i znaczące rozmiary, również na terenie diecezji płockiej. To w tym okresie swój stosunek doń wyrażał poprzez swych hierarchów kościół katolicki w Polsce. Słynny jest np. list pasterski prymasa Augusta Hlonda z lutego 1936 r. wyrażający zrozumienie dla stosowania bojkotu sklepów żydowskich bez używania siły fizycznej. M.in. dzięki przetłumaczonej ostatnio na język polski książki amerykańskiego teologa katolickiego Rolanda Modrasa pt. „Kościół katolicki i antysemityzm w Polsce w latach 1918-1939” wiemy, że na ten temat wypowiadali się i inni hierarchowie kościoła. Jaki stosunek do Żydów i do antysemityzmu miał abp. Nowowiejski jako rządca diecezji? Czy poruszał ten temat w swych oficjalnych wypowiedziach? Czy poświęcił temu tematowi jakiś list pasterski? Tego się z książki ks. Filipowicza nie dowiadujemy.

Ze spraw technicznych poważnym uchybieniem jest brak spisu osób. W pracy tego rodzaju indeks osób jest **niezbędny**. Niepotrzebny jest również przedruk map diecezji płockiej od czasu jej powstania w XI wieku. Wydaje się, że znacznie bardziej ciekawe byłoby umieszczenie map diecezji w granicach z 1918 i po zmianie granic, najlepiej z zaznaczonymi parafiami (być może wówczas mapy miałyby formę rozkładówek).

To wszystko, w porównaniu do otrzymanej porcji wiedzy, stanowi jednak niewielki niedostatek. Nie umniejsza on w żadnym razie wartości pracy, która w szeregu prac dotyczących dziejów Płocka i Mazowsza stanowi wybitne osiągnięcie. Jak już pisałem dawno nie było tak wartościowej pozycji dotyczącej bliskiego nam regionu.

Michał Sokolnicki